GONIEC KRAKOWSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Dunajewskiego 7. — Telefon Nr. 2502. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Cena egzemplarza 30 hal.

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
miesięcznie . . . 7 Kor. 50 hal.
kwartalnie . . . 22 „ 50 „
Za odnoszenie do domu 1 Kor. 50 hal. miesięcznie.

NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . 9 Kor. — hal.
kwartalnie . . . 27 „ — „

OGŁOSZENIA:
Za wiersz nonpareillowy jednolam. przy jednorazowem umieszczeniu 50 hal., przy większej ilości umieszczeń 40 h.
Nadesłane . . . . 1 Kor. 50 h.
Po kronice . . . . 3 „ —
Drobne ogłoszenia 15 hal., matrymonialne i korespondencya 20 hal., od słowa.
Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok I. Kraków, środa 2. października 1918. Nr. 92.

Pożar sanatoryum Dr. Dłuskiego.

Budynek z chorymi w płomieniach.

ZAKOPANE, 1 października. (Tel. wł.). Sanatoryum dra Dłuskiego w płomieniach. Do godziny 4 po południu (poniedziałek) spaliła się połowa zabudowań. Budynek z chorymi też płonie. Słaba pomoc uniemożliwia zlokalizowanie pożaru.

Prezydent Wilson o zasadach trwałego pokoju.

Każde zwycięstwo nad Niemcami zbliża do pokoju, zabezpieczającego ludy

Londyn. (B. K.) Prezydent Wilson oświadczył w mowie swej, wygłoszonej w Nowym Jorku w dniu 27 września:

Pokój musi być wyposażony w gwarancye, ponieważ będą uczestnicy pokoju, których obietnice okazały się nie wystarczającemi.

W tej mierze stawia prezydent Wilson następujące punkty:

I. **Sprawiedliwość, na której pokój ma być budowany, nie może znać uprzywilejowanych, lecz tylko równe prawa dla uczestniczących w nim ludów.**

II. **Żaden** z specyalnych interesów poszczególnych narodów albo grup narodów nie może być uczyniony podstawą którejkolwiek części umowy, o ile nie zgadza się ze wspólnym interesem wszystkich.

III. We wspólnej rodzinie związku narodów nie może być **żadnych specyalnych traktatów.**

IV. Wewnątrz związku nie może być żadnych samolubnych **kombinacyi gospodarczych**, żadnego stosowania **bojkotu gospodarczego** w jakiejkolwiek formie, z wyjątkiem pełnomocnictwa, udzielonego związkowi ludów co do wymierzania i kontroli kar gospodarczych, przez wykluczenie z rynków świata.

V. Wszystkie **międzynarodowe układy i umowy wszelkiego rodzaju muszą być dosłownie zakomunikowane reszcie świata. Stany Zjednoczone są skłonne objąć pełny udział w odpowiedzialności za utrzymanie wspólnych umów i traktatów**, na których pokój w przyszłości musi spoczywać.

W kwestyach wojny chodzi o sprawy, których nikt nie może naruszyć o ile tego nie czyni z rozmysłem. Muszę za nie walczyć i to tak, jak czas i okoliczności mnie i całemu światu je ujawniły. nasz zapał dla nich jest coraz bardziej niezłomny. Cele narodowe **ustąpiły stopniowo coraz bardziej na drugi plan. Wspólny cel oświeconej** ludzkości stanął na należnem mu miejscu.

TA WOJNA JEST WOJNĄ LUDOWĄ, A NIE WOJNĄ DYPLOMATÓW.

Mężowie stanu **muszą pójść za wyjaśnionem powszechnem odczuciem, albo będą zmiażdżeni.**

Zgodność między zamiarem a postanowieniem jest w tej wojnie również niezbędnie potrzebną jak jednolita komenda na polu bitwy i przez to osiągnięte też będzie **całkowite zwycięstwo.**

Ofenzywy pokojowe można będzie wówczas pomyślnie neutralizować, jeżeli się wskaże, że **KAZDE ZWYCIĘSWO NAD NIEMCAMI, ODNIESIONE PRZEZ SOJUSZNIKÓW, ZBLIŻA DO POKOJU TEGO RODZAJU, KTÓRY WSZYSTKIM LUDOM PRZYNIESIE BEZPIECZEŃSTWO**

i uspokojenie i uniemożliwi na zawsze powtórzenie się takiej wojny. Niemcy mówią nieustannie o warunkach, które gotowe są przyjąć i stwierdzają ciągle, że świat nie chce żadnych warunków pokojowych. **Chce on ostatecznego tryumfu sprawiedliwości i uczciwego postępowania.**

Austrya poczyniła potrzebne kroki pokojowe.

Budapeszt (Węg. Biuro koresp.). Obrót na giełdzie był **jeszcze burzliwszy, aniżeli ostatniego piątku.** Przed rozpoczęciem giełdy **obiegały** najrozmaitsze **pogłoski;** z powodu przyjęcia dziennikarzy u prezydenta gabinetu, **mogącego** powiększyć **wzburzenie i wywołać panikę na giełdzie.** Rada giełdowa dlatego o godz. 11 przed południem odbyła planarne posiedzenie, na którem prezydent Horwath zdał sprawę z audyencyi, jaką miał u prezydenta ministrów **Wekerlego.**

Dr. Wekerle oświadczył w sprawie posłuchania dziennikarzy węgierskich:

Zaprosiłem tych panów, by ich **zgodnie z prawdą poinformować o sytuacyi. — Rzeczywiście** z terenu **wojny bułgarskiego, z powodu wydarzeń** w Bułgaryi, **otrzymaliśmy niekorzystne** wiadomości. Dla uspokojenia mogę jednakowoż powiedzieć, że wydano **konieczne zarządzenia,** tak, że **nasza linia obronna może być uważana** pod **każdym względem zapewniona.**

Co się tyczy pokoju, to jest rzeczą wiadomą, że **byliśmy zawsze gotowi do zawarcia pokoju. W ostatnich czasach minister spraw zagranicznych poczynił odnośne kroki.** Nasza poprzednio okazana

GOTOWOŚĆ POKOJOWA ISTNIEJE I OBECNIE. W TYM KIERUNKU POCZYNILIŚMY TEŻ POTRZEBNE KROKI I TO W PEŁNEM POROZUMIENIU Z NIEMCAMI.

Oto macie panowie sytuacyę!

Żyjemy w czasach poważnych, lecz niema powodu do obaw.

Po wysłuchaniu tego oświadczenia **Rada giełdowa** postanowiła nie **ograniczać ruchu na giełdzie** i przy otwarciu **odczytać oświadczenie** prezydenta **ministrów. Mimo to przy otwarciu** giełdy **ruch** był nadzwyczaj **burzliwy.** Początkowo kursy papierów **bankowych i kulis stały** o 50 **koron** niżej, aniżeli w **piątek.**

Przybycie parlamentarzy bułgarskich do kwatery koalicyjnej.

Paryż. Agencya Havasa donosi pod datą 29 września: **Bułgarscy parlamentaryusze:** min. **skarbu Liapczew,** komendant II. armii **generał Łukow i b. min. Radew, przybyli w sobotę wieczorem do Salonik, aby pertraktować w sprawie warunków zawieszenia broni. Generał Franchet d'Esperey przyjmie ich dziś w niedzielę.**

Dywizya ukraińska w mundurach Muśnickiego.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego")

Lwów, 1. października.

W obszarze ukraińskim, okupowanym przez wojska austryackie, tworzy się pod protektoratem marszałka polnego por. Goigingera dywizya piechoty ukraińskiej. Dostarczone tym Ukraińcom mundury odebrane wojskom Muśnickiego z tą tylko różnicą, że na czapce widnieje pasek zielony i łwik.

Zwrot w Bułgaryi następstwem błędów dyplomacyi niemieckiej.

KRAKÓW, 1. października.

(ch) Wydarzenia w Bułgaryi ciągle jeszcze są dla nas niewyjaśnione. Z Zofii brak bezpośrednich wiadomości o istotnym stanie rzeczy. Doniesienia prasy berlińskiej są preparowane tendencyjnie. W Berlinie twierdzą, jakoby Malinow wystąpił z propozycyą pokojową na własną rękę, bez wiedzy i zgody króla, parlamentu, że nawet większość narodu jest pokojowi przeciwną.

Czy krok Malinowa istotnie natrafił na sprzeciw kraju, okaże się z obrad sobrania, które zebrało się na sesyę. Znając jednak nastrój, jaki zapanował w Bułgaryi po traktacie Bukaresztenskim, który zawiódł nadzieje bułgarskie co do odzyskania Dobrudży i z powodu popierania przez Niemcy pretensyi tureckich do terytoryów odstąpionych Bułgaryi w r. 1915, nie łatwo przychodzi uwierzyć, aby istotnie — co nie wydaje się wcale prawdopodobném — ludność nie dała się tem wszystkiem ostatecznie zniechęcić i by po tragicznych ostatnich wypadkach na froncie macedońskim nie nastąpiła w narodzie stanowcza zmiana frontu.

Dla ratowania zagrożonej sytuacyi wojsk niemieckich i austro-węgierskich na Bałkanach, Austro-Węgry i Niemcy wysłały posiłki. Czy zdołają przeszkodzić biegowi wypadków w kierunku z jakim pchnęły go ostatnie dni — pokaże przyszłość.

Sprawa bułgarska utrzymuje się ciągle na pierwszym planie dyskusyi w prasie wiedeńskiej.

Interesujące uwagi wypowiada w tej kwestyi „N. W. Tagblatt“, który winy ostatnich wydarzeń szuka — i to trafnie — nie w Bułgaryi i w intrygach koalicyi, ale — w krótkowidztwie i złej oryentacyi dyplomacyi niemieckiej i stosującej się do niej polityki zagranicznej austryackiej.

Kardynalnym błędem było — zdaniem dziennika wiedeńskiego — **że zmuszono swego czasu Bułgaryę do wstrzymania pochodu na Saloniki.**

Pomysł ten wylęgnął się **w mózgach dyplomatów berlińskich.** Wówczas łatwo byłoby wypędzić koalicyę ze Salonik. Nie chciano zrobić przykrości królowi Konstantynowi greckiemu — i zostawiono cierń w nodze Bułgaryi i placówkę koalicyi, która koło tego ośrodka zorganizowała akcyę na szeroką skalę.

Drugim fałszywym krokiem było **kruszenie odporności Bułgaryi za pomocą coraz to nowych rozczarowań.** Od pokoju bukaresztenskiego zapanowało w Bułgaryi niezadowolenie, które ustawicznie wzrastało. W pierwszym rzędzie kierowało się ono przeciw Turcyi. Próba doprowadzenia do skutku porozumienia bułgarsko-tureckiego, podjęta przez Hintzego w ostatnim czasie — gdyby była przyszła wcześniej, byłaby zapobiegła może ustąpieniu Radosławowa. Nie przyszedłby do steru Malinow. Że stało się przeciwnie — to już należy zapisać na karb dyplomacyi niemieckiej.

Austryacka dyplomacya straciła to plus, które zyskała sobie w Bułgaryi przez swą interwencyę przy podpisywaniu pierwszego pokoju bukaresztenskiego. Należało i przy drugim pokoju bukaresztenskim okazać Bułgarom równą życzliwość. Że tak się nie stało, wyzyskali to stronnicy koalicyi w Bułgaryi dla swych celów.

„Nowa czeska ofenzywa“.

(Wszechniemiecki dziennik o Czechach).

KRAKÓW, 1. października.

(x) Pod takim tytułem zamieszcza aneksyonistyczna berlińska „Post“ list z Pragi, podający szereg informacyi, pochodzących od wybitnego niemieckiego parlamentarzysty w Czechach i byłego ministra. Artykuł ten stwierdza, że Czesi rozpoczęli obecnie nową ofenzywę i to zarówno przeciw Niemcom jak i przeciw państwu austryackiemu.

Ujawniła się ona — zdaniem informatora — najpierw w zbieraniu czeskiego podatku narodowego, czemu dopiero rząd kres położył. Dziennik podaje z oburzeniem, że **„nawet wielka własność niemiecka uległa terrorowi czeskiemu i płaciła ów podatek“.** Przykładem jeden członek z książęcego domu, Thurn Taxis, który na ów podatek **dał 54.000 koron.**

Drugą formą ofenzywy jest **założenie czeskich Rad gospodarczych,** które mają na celu ni mniej ni więcej jak tylko wygłodzenie Niemców przez odpowiednie operowanie zbożem.

Trzecią wreszcie formą jest **wykupywanie dóbr ziemskich przez Živnostenska Banka,** który to bank operuje tak wielkimi **środkami,** że muszą one pochodzić z zagranicy. Dowodem, że tak jest, ma być okoliczność, że bank ten dla eksploatowania dawnych uchodzących za wyczerpane kopalń złota w Czeskim Lesie zorganizował towarzystwo z kapitałem 5 milionów koron a dyrektorem tego towarzystwa został Anglik.

Do powyższych inwektyw dodaje dziennik, że i rząd austryacki ma od dawna podejrzenie, iż między Pragą a nieprzyjacielską zagranicą istnieje tajne porozumienie, gdyż niedawno czynił poszukiwania za potajemną stacyą iskrową koło Pragi.

Jak widać, w artykule nie starano się ukrywać tendencyi.

„Burżuje“ na bruk!

KOPENHAGA, 1. października.

W Moskwie **rozpoczęło się już wysiedlanie „burżuazyi z mieszkań,** które oddawane zostają „prawomyślnym“ robotnikom. Nie podlegają wysiedleniu tylko osoby pracujące fizycznie i ci inteligenci, którzy udowodnią, że pracują w instytucyach sowieckich.

Przy wysiedlaniu komisya ma prawo konfiskować meble, naczynia oraz drwa, przyrządy i zapasy służące do oświetlania. „Burżuj zaś ma prawo zabrać bieliznę, ubranie, książki i narzędzia.

Wreszcie odnośny rozkaz opiewa, że „żywiołom pracującym“ wysiedlanym z swych mieszkań z powodów strategicznych, będą wskazane inne mieszkania, stąd wynika, że „niepracujące“ kategorye mieszkańców **będą wyrzucane wprost na ulicę.** Dekret o wysiedleniu zostanie uskuteczniony w drodze pospiesznej.

W „Kurskiej Prawdzie“ zamieszczony został dekret cen. kom. wyk. sowietów, udzielający „komitetom ubogiej ludności miejskiej“ prawa „konfiskaty zbywającego mienia burżujów“. Dekret nie obejmuje imienia osób, które pozyskały sowieckie „indulgencye“.

Kinematograf.

Dla dobra ogółu.

Spotkałem na ulicy mego dobrego znajomego, pana Józafata Niedobora, rzeczywistego kierownika wzorowej miejskiej 4-klasowej szkoły imienia świętego Łazarza Żebraka.

— Jak się miewa szanowne Ciało profesorskie? — zawołałem żartobliwie. Co słychać w Rzeczypospolitej Belferskiej, skąd pan dyrektor zdąża?

Ostatnie pytanie było czysto retorycznem, to znaczy nie wymagającem odpowiedzi. Gdyż nie potrzebowałem być Szerlokiem Holmesem, aby raz spojrzawszy na strzępiastą brodę rzeczywistego kierownika — zgadnąć, skąd idzie. Na brodzie tej zawisły drogocenne perły, trzy czy cztery krupki lśniącego jeszcze kropelkami tłuszczu.

— Ja, proszę pana — odpowiedział stentorowym tonem nauczyciel — ja powracam z kuchni obywatelskiej, gdzie skromny mój obiad spożywałem. Nie będę się rozwodził nad jakością i ilością pożywienia, albowiem...

— Cóż się profesorowi tam stało, bo mam mało czasu! — przerwałem trochę niecierpliwie.

— Posłuchaj pan, jako dziennikarz, posłuchaj cierpliwie dla dobra ogółu. Idź pan do kuchni obywatelskiej, w której przed chwilą skromny mój obiad spożyłem — i każ sobie dać zupę.

— Dziękuję, jestem już po obiedzie.

— Przepraszam, każ sobie dać zupę i policz w niej...

— Zapewne krupki.

— Nie! kamienie! Niewinne, maleńkie kamyczki, z pozoru i wyglądu przypominające nawet krupy lub kaszę, lecz ciężarem gatunkowym i stopniem twardości różniące się znacznie...

—No i co?

— I napisz pan o tem do swojej gazety — dla dobra ogółu — oświeć, przestrzeż!... Kamienie są niestrawne, czy to w zupie, czy też w rodzimym stanie...

— Dobrze! napiszę! Sługa! do widzenia!

— Dwa słówka, panie redaktorze!... — złapał mnie inny znajomy w najbliższej ulicy — dla dobra ogółu.

— Co się stało? Na miłość Boską?

— Panie! jestem opiekunem obywatelskiej kuchni przy X. ulicy... Dla dobra ogółu, redaktorze! Idź pan tam i każ sobie dać zupę.

— Już po raz drugi spotykam się z tą samą propozycyą! — Panie opiekunie, poco ja mam jeść tę zupę?

— Dla dobra ogółu!... Przekona się pan, jaka smaczna, jaka posilna.

— Ja wierzę na słowo.

— Nie! to trzeba zjeść — no i napisać o tem. Bo proszę pana, jest wielu niewdzięczników, którzy niepomni na ofiary, jakie miasto ponosi celem wyżywienia ludności, — są niewdzięcznicy, którzy twierdzą, że zupa jest zła, wodnista... Są i tacy, którzy — słuchaj pan! — przynoszą drobne kamyczki i...

— Znam tę historyę i napiszę! — zawołałem, ścigany rozpaczliwym wykrzyknikiem.

— Dla dobra ogółu, kochany redaktorze!... Stacya trzecia.

— Szanowny redaktorze!...

— Czyżby zaproszenie na trzecią porcyę zupy? — pomyślałem z rezygnacyą. — Czem mogę służyć? — zapytałem atakującego.

— Przejedź się pan tramwajem na linii 3.

— Kiedy moja linia jest 5 i 6, „Salwator“, pocóż mam jeździć trójką?

— Dla dobra ogółu, redaktorze! Napiętnować! Co za ścisk! co za nieporządek! No, zaręczam panu — przejedź się tylko, a zaręczam, że na końcowej stacyi wyjdziesz w rozdeptanych butach, z oberwanymi guzikami od surduta i bez portmonetki... Spróbuj pan tylko przejechać się trójką!...

— Nie rozumiem, poco miałbym się narażać.

— Dla dobra ogółu, redaktorze — to jest napiętnować.

— Dobrze! napiętnuję na pamięć. Trójką nie pojadę, ale napiszę!...

— Panie drogi! — zainterpelował mnie jeszcze jeden — przyzna pan, że hygiena, zwłaszcza w obecnych czasach, ma — jakby tu powiedzieć — o! ma wielkie znaczenie.

Postanowiłem być lakonicznym.

— Ma!.. — odpowiedziałem.

— Tymczasem cóż widzimy? Te małe w cieniu drzew plantacyjnych skryte pawiloniki...

— Proszę pana! niech pan tam wejdzie!...

— Czy także dla dobra ogółu? — ryknąłem z wściekłością i korzystając z nadchodzącej „szóstki“ wskoczyłem do wozu tramwajowego.

Wiele trzeba robić dla dobra ogółu — są jednak pewne granice — — —

— — — — — — —

Kanonizacya ofiar rewolucyi.

KOPENHAGA, 1. października. „Biednota“ donosi, że w kołach cerkiewnych **odniesiono kwestyę kanonizacyi, jako męczenników za wiarę, kapłanów,** zamordowanych w okresie rewolucyi. W tej sprawie ma być złożony memoryał patryarsze Tichonowi.

Kara śmierci za niestawienie się do „superrewizyi“.

Wiedeń, 1 października.

(4) Cygana Franciszka Daniela zaasenterowano do wojska. Nie długo jednak nosił cesarski mundur. Jak każde dziecko puszty węgierskiej i on zatęsknił za prawdziwą wolnością i zbiegł. W jakiś czas potem ujęto go i stanął przed sądem obrony krajowej. A że już **trzeci raz zdezerterował skazany został na karę śmierci przez powieszenie.**

Jak się przedstawia ta trzecia dezercya? Cygan ów zbiegł z kompanii, do której przydzielony został, by udać się do szpitala dla superrewizyi. A więc i tak go miano uwolnić z wojska. Na skutek zażalenia nieważności sprawa przeszła do sądu najwyższego. Tu obrońca podniósł, że kara śmierci w tym wypadku jest niedopuszczalną, ponieważ **nie zachodzi tu dezercya z jednostki przeznaczonej na front.** Do zdania tego przychylił się też i prokurator generalny — wobec tego rozpisano **nową rozprawę** przed sądem I. instancyi.

Skazanie posła Grafenauera.

Grac, 1. października.

(4) Przed najwyższym sądem w Gracu odbyła się onegdaj ponowna rozprawa przeciw posłowi słoweńskiemu Grafenauerowi, który w r. 1916 skazany został przez sąd wojskowy w Celowcu **na 5 lat ciężkiego więzienia.**

Poseł Grafenauer oskarżony jest o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju i porządku.

Sąd wyższy uwolnił posła G. od odpowiedzialności w pierwszym punkcie oskarżenia, natomiast orzekł winę co do dwóch dalszych. Wobec tego skazany został **na 6 miesięcy więzienia.**

Pierwszy punkt oskarżenia, od którego Grafenauera uwolniono brzmi, że wprawdzie oskarżony „nie powiedział wyraźnie, że **Rosyanie zwyciężą**“, jednak zmierzał do tego, by świadków przekonać, że **„cieszyłby się, gdyby Rosyanie zwyciężyli“.** Natomiast został skazany za zbrodnię, popełnioną przez to, iż w kuchni pewnego proboszcza wyraził się „wobec pewnej biednej kobiety, której mąż i brat padli na wojnie: Twój brat nie padł, to mądry człowiek, **on przeszedł na drugą stronę frontu i byłby głupi, gdyby powrócił** — tam ziemia jest lepsza, niż u nas“. Drugi punkt oskarżenia, za który poseł G. został skazany, polegał **na zachęcaniu Słowięnek do poślubiania Rosyan jeńców,** a więc wzywał do nieprzestrzegania zakazu o stosunku z jeńcami wojennymi, co równa się oporowi przeciw władzom.

Śmiałe włamanie do filii Banku krajowego w Stanisławowie.

Od naszego korespondenta.

Stanisławów, 29 września.

W nocy z 26 na 27 z. m. usłyszał około godz. 2 po północy stojący na posterunku przy ul. Sapieżyńskiej (główna ulica w Stanisławowie) kapral policyi. Burdyn, podejrzany szmer, pochodzący z lokalu pomieszczonej przy tejże ulicy filii Banku krajowego.

Będąc przekonanym, że

ZŁODZIEJE DOSTALI SIĘ DO KASY BANKU,

zaalarmował natychmiast inspekcyę policyi, z której po chwili przybyła pomoc w postaci jeszcze dwu policyantów i wszczęto poszukiwania.

Wszedłszy tylną bramą na korytarz, z którego prowadzi wejście do biur banku na I. piętrze zauważyła straż policyjna dwóch ludzi, uwijających się po lokalu. Na widok policyi usiłowali obydwaj uciec drugiemi drzwiami, wtem jednego z włamywaczy dopadł kapral policyi. Pałamatów i

CIĄŁ DOBYTĄ SZABLĄ W PIERSI.

Nie udało się mu jednak schwycić go, gdyż włamywacz z błyskawiczną wprost szybkością odwrócił się, poczem z drugim towarzyszem przez otwarte drzwi frotowego balkonu banku

RAZ PO RAZ STRZELAJĄC

zdołał po murze spuścić się na ulicę i mimo ostrych strzałów i pościgu policyi w ciemnościach nocy umknąć.

Jak wykazały bliższe badania policyjne, włamywacze dostali się przez tylną bramę w podwórzu do przedsionka banku a wyłamawszy następnie kratę w wychodku dostali się do ubikacyi bankowych, gdzie

WYCIĘLI JUŻ ZEWNĘTRZNĄ ŚCIANĘ PODRĘCZNEJ KASY

w której było przechowanych zaledwie kilka tysięcy koron, lecz w tej chwili właśnie zostali spłoszeni przez policyę.

Na miejscu czynu pozostawili narzędzia, służące do rozbijania kas, dwa twarde kapelusze, jedną zarzutkę, laskę i dwie walizy, w których przechowywali narzędzia.

Przy tej sposobności jedna uwaga pod adresem magistratu. Dziwić się należy, że tego rodzaju włamania nie powtarzają się w Stanisławowie codziennie. Ulice miasta od przeszło tygodnia pogrążone są w ciemnościach egipskich, nie wiedzieć, czy z braku węgli w gazowni, czy z oszczędności... Stosunki bezpieczeństwa w Stanisławowie wymagają energicznej akcyi miarodajnych czynników a przedewszystkiem naszego posła p. Raucha w Wiedniu, albowiem także i prośby reklamacyjne magistratu o zwolnienie od służby wojskowej kilkunastu rutynowanych sił policyjnych nie odniosły dotąd skutku. Policya Stanisławowska ugina się pod nawałem pracy, lecz przy pomocy piątej części policyantów w stosunku do czasów przedwojennych, nie może podołać swemu zadaniu! **Sh.**

W stolicy bandytów kolejowych.

Podróż do Rzeszowa. — Ludzie rozsądni i kandydat do Kulparkowa. Na dworcu w Rzeszowie.

Rzeszów, 1 października.

(d) Pożegnany czule przez przyjaciół, z których zresztą niejeden życzył mi prawdopodobnie w cichości ducha, abym kark skręcił, a raczej aby mi go skręcono, siadłem do pociągu, odchodzącego między innemi do Rzeszowa, gdzie przywoła mnie wota redaktora i osobista ciekawość dziennikarza, który wszędzie musi nos wścibić, mimo że może nabawić się kataru.

W wagonie restauracyjnym kilku panów, z którymi zawarłem przelotną znajomość, odniosło się do mojej jazdy z najwyższem zdziwieniem.

— Pan doprawdy do Rzeszowa?— zapytał jeden z nich. — Przepraszam, że mieszam się w nie swoje sprawy, ale czy panu już tak bardzo obrzydło życie?

Upewniłem go z uśmiechem, że życie jest dla mnie jeszcze bardzo cenne, że uśmiech dziewczęcych warg posiada dla mnie urok niewypowiedziany i że mam nadzieję jeszcze niejednokrotnie spędzić wesoły wieczór w towarzystwie przyjaciół.

— No, no — mruknął mój interlokutor, to nem, co do którego nie miałem żadnych wątpliwości: brał mnie widać za... nieco nienormalnego.

Natomiast inaczej mnie osądził starszy pan, siedzący z żoną przy sąsiednim stoliku. Krzesełko jej opierało się o poręcz mojego.

— Duszko — usłyszałem przytłumiony szept — może się przesiądziesz na moją stronę.

— Czemu?

— Nie słyszysz, co ten tam za tobą opowiada. To albo waryat, albo sam bandyta, który udaje naiwnego. Lepiej trzymać się od niego zdaleka.

Przerażona matrona zmieniła miejsce z takim pośpiechem, że wywróciła krzesło i wytrąciła tackę z herbatą przechodzącemu kelnerowi. Za chwilę zniknęli również przygodni towarzysze mego stolika. Zostałem sam.

— Ładnie się zaczyna — pomyślałem.

Mniejsze stacye, na których pociąg się nie zatrzymywał, mijały szybko. Piłem obrzydliwą lurę, którą kiepsko mówiący po polsku kelner, nazwał „herbatą“ i oczekiwałem końca mej podróży.

Nareszcie. Mignął mi w oknie napis Staroniwa, pociąg zwolnił znacznie biegu, a za kilka minut stałem już na dworcu kolejowym w Rzeszowie, rozglądając się nieco podejrzliwie dokoła.

Hm, na oko nich nadzwyczajnego. Ludzie chodzą, służba kolejowa biega i krząta się, tam nieco dalej urzędnik ruchu w czerwonej czapce stoi spokojnie. Bandytów nie widać.

Mimo to przycisnąłem silniej do boku torebkę podróżną, która ma to nieszczęście, że jest z porządnej przedwojennej skóry, co w tej chwili szczerze przeklinałem. Drugą rękę zanurzyłem w kieszeni i ściskałem rączkę rewolweru.

Mijały chwile. Pociąg stał na stacyi i nikt go nie napadał. W stosunku do mnie również nikt nie zdradzał wrogich zamiarów. To mnie natchnęło odwagą i podszedłem do urzędnika ruchu.

— Jestem z redakcyi „Gońca Krakowskiego“ — przedstawiłem się panu w czerwonej czapce.

Wymienił mi swoje nazwisko i rzekł, uśmiechając się:

— Pan redaktor pewno w sprawie naszych bandytów?

Potwierdziłem.

— A mamy ich tu, mamy — ciągnął wesoło. — Zatrzęsienie, powiadam panu, zupełnie jakby się jaki wór z nimi rozwiązał, czy szkuta rozbiła. Co krok to bandyta.

Zdziwiłem się, że traktuje to tak wesoło.

— A cóż, proszę pana, mnie osobiście nic nie szkodzą, boć nasze „interesa“ się nie krzyżują. Do mego biura nie przyjdą, bo nie mają poco, na stacyi mnie nie napadną, bo także nie mają powodu.

— No tak, ale przecież pan z obowiązku musi nieraz im stawać w drodze?

— Ii, co oni sobie z tego robią. W danym momencie mogą zastrzelić, ale potem...

— Rabunki zdarzają się u panów często?

— Często? Bez przerwy proszę pana. Ot, dziśiaj, mamy dopiero godziną 10, a już jest obrabowane trzy pociągi towarowe.

— Gdzie, kiedy? — zapytałem, wyciągając notatnik.

Urzędnik widząc to, roześmiał się.

— Niechże pan tego nie notuje, bo to są głupstwa, któremi tutaj nikt sobie głowy nie zaprząta. Ot nad ranem, gdy przechodziły pociągi towarowe, pomiędzy Staroniwą a Rzeszowem, rozbito w jednym trzy wagony, w drugim dwa, a w trzecim cztery. Rozmaite towary powyrzucali na ziemię, a towarzysze ich zbierali łup.

— Jakto, nie pojmuję — dopytywałem się.—

A służba? przecież w pociągu musieli być konduktorzy, brekowi, maszynista, palacze, cóż oni na to?

Urzędnik popatrzył na mnie ze zdziwieniem.

— Oni? No cóż pan sądzi, co mieli robić? pochowali się gdzie który mógł. Każdemu życie miłe.

— Doprawdy, że tej logiki nie pojmuję — protestowałem. — Więc pan uważa za słuszno, że służba pociągowa chowa się w mysio dziury i nie broni powierzonego jej dobra. Przecież w ten sposób nigdy się nie wytępi bandytyzmu, przeciwnie będzie się on potęgował jeszcze.

— Przepraszam pana, ale nie rzeczą konduktora jest walczyć z bandytą. Ten jest uzbrojony, bo każdy z nich ma rewolwer, karabin, a konduktor ma gołą pięść. Niech słówko powie, a go zastrzelą. Nie dalej, jak dzisiaj, zranili bandyci w skroń Bogu winnego ducha palacza na lokomotywie, za to tylko, że głowę wystawił. Do zwalczania bandytów są żandarmi, jest wojsko, ale nie my. A jak oni spełniają swe zadanie?

— Rozejrzyj się pan tutaj, na miejscu, to pan sam osądzi. Przepraszam, że odejdę, ale już służba mnie wzywa. Za chwilę będę mógł być do pańskiej dyspozycyi.

Pożegnaliśmy się. Ruszyłem ku wyjściu. Przed stacyą zapytałem jakiegoś konduktora:

— Panie, czy u was bezpiecznie chodzi się po ulicach?

— E, w dzień to ta jeszcze jako tako, ale wieczorem, jak się trochę ściemni, to lepiej niech pan w domu siedzi.

Pocieszony w ten sposób udałem się do hotelu, aby zająć numer i rozpocząć gruntowniejszo badanie tego miasta, które jakby spało na wulkanie.

Zygzaki.

ZARZUTKA.

(jg) Byt jej zda się być wzorowanym na micie greckim o Demetrze. Późną jesienią schodzi w otchłań kufra na sen naftalinowy, by z wiosną obudzić się do nowego życia. Nim wszakże wyjdzie na świat, odbywa się generalny „musterung“. Wtedy musi wysłuchać całej kupy impertynencyi, zanim okryje dostojne plecy swego władcy.

Wogóle zarzutce miewa on zawsze coś do zarzucenia. Albo jest za droga i wtedy jest przepłacona, albo jest za tania i szkoda ją było kupować; albo jest za lekka i jeszcze na nią zawcześnie albo za ciężka i już zbyt późno, by ją ubierać. Jest albo za jasna i nie sposób ubrać je wieczór, albo za ciemna i nie można ubrać jej w południe; albo za ślamazarna i zbyt długo się nas trzyma, albo z a r z u t k a, a wtedy dawno już powędrowała do handelesa. Zarzutka na te wszystkie „za“ odpowiada tylko jednem „nieza“, mianowicie, gdy jest niezapłacona, co jest niezaprzeczenie jej najwyższą zaletą, choć nie zawsze się zdarza.

Taką to jesienną zarzutkę wydobędziemy niebawem z kufra, wobec zbliżających się chłodów.

NA DOBIE.

ŹLE BYĆ MINISTREM.

Wolę już pisać wierszyki moje,
niż szukać laurów swych w polityce,
tu wiem przynajmnej zawsze, jak stoję,
to mnie nie bawi, więc tamto chwycę.

Jakże jest inna ministra dola:
dziś wielki — wszyscy mu hymny pieją,
jutro już nie wart nawet obola,
bo nowe wiatry skąd inąd wieją.

Np. pan Hertling — wielkość miniona,
wczoraj mąż sławny i coś tam dalej;
Bułgar entencie skoczył w ramiona,
a Hertlingowi fotel się wali.

Z cudzej przyczyny tak wielki zamęt
nie mógł przekonać go swą powagą,
bo Bułgar wściekły miał temperament,
a Hertling nie był wszak Kizlar Agą.

Pan Hertling pójdzie; w fotelu jego
ktoś inny siędzie pewnego ranka,
ale co może spotkać znów tego,
gdy Turcya znajdzie sobie kochanka?

Iah.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Marcelego
Wschód słońca 5·39
Zachód słońca 5.19
Długość dnia 11·40

Wtorek
1
październ.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO:
Wtorek: „Przyjaciele“.
TEATR POWSZECHNY.
Wtorek: „Dom otwarty“.

—o—

Zabieranie Galicyi sił technicznych.

(x) Niedawno podnieśliśmy na tem miejscu, że ministerstwo obrony krajowej zniosło kilka reklamacyj inżynierów, pracujących obecnie w odbudowie kraju we wschodniej Galicyi i zamierza ich z powrotem powołać do służby wojskowej. W sprawie tej namiestnictwo poczyniło rzeczywiście wszelkie możliwe kroki, a jak się dowiadujemy, w sprawie utrzymania sił technicznych dla pracy w kraju poczyniło także kroki Towarzystwo gospodarcze we Lwowie.

Inżynierów niewątpliwie uda się zatrzymać dla kraju, bo niepodobna sobie wyobrazić, aby kraj można było pozbawiać tej szczupłej garści sił fachowych, ale już sama chęć zabrania ich jest poprostu skandalem i już za sam pomysł powinno się odpowiednie czynniki pociągnąć do odpowiedzialności.

Koło polskie ma tu sposobność należytego upomnienia się u rządu, za okazywaną krajowi „pomoc“ w odbudowie.

Umarły dziennik.

„Nowe Słowo zakończyło żywot“.

Nasz korespondent lwowski telefonuje. Od niedawna wychodzący we Lwowie nowy dziennik „Nowe Słowo“ zakończył swój żywot. W odezwie do czytelników oświadcza redakcya, że syonistyczna spółka wydawnicza „Oplatka-Waldmann“, w której drukarni, tj. w drukarni drukującej „N. Lemberger Ztg.“ drukowało się także „Nowe Słowo“, zaczęła czynić redakcyi utrudnienia techniczne, które zmusiły ją do zaprzestania wydawnictwa. Nadmienić należy, że ze spółką tą redakcya „Nowego Słowa“ zawarła układ administracyjny, wedle którego cały koszt wydawnictwa i cała ekspedycya były rzeczą drukarni. W zamian za to drukarnia pobierała cały dochód ze sprzedaży egzemplarzy. „Nowe Słowo“ było własnością pewnego konsorcyum a opierało swój byt na pożyczce w kwocie 80.000 koron, uzyskanej za protekcyą rządu w miejskim banku wojennym.

Konsorcyum, wydające „Nowe Słowo“ zamierza z kolei wskrzesić „Dziennik Polski“.

W królestwie „bojaźni bożej“ coś się psuje!

(!) Ponieważ w ostatnich czasach dokonano całego szeregu napadów na pociągi towarowe w celach rabunkowych, przyczem sprawcy grozili służbie kolejowej rewolwerami, przeto zarząd kolei niemieckich zamierza **personal kolejowy uzbroić i ustanowić wzdłuż torów kolejowych patrole wojskowe.**

Bojkot szkół bolszewickich.

Ze Smoleńska donoszą: Zebranie komitetów rodzicielskich uchwaliło nie posyłać dzieci do szkół wobec jawnie demoralizującego kierunku wychowania młodzieży, ustanowionego przez bolszewików.

4000 wypadków tyfusu w Madrycie.

Według nadeszłych tutaj telegramów, w Madrycie szerzy się epidemia tyfusu z zatrważającą szybkością. Dotychczas stwierdzono 4000 wypadków.

Murman kolebką rodu ludzkiego.

(4) Stworzenie nowego frontu rosyjskiego na Murmanie zwróciło uwagę szerszego ogółu na tę prowincyę dalekiej północy, która w powstaniu ludzkości zajmuje wybitne stanowisko.

Przedstawił nam to w niezwykle jędrnym odczycie znany oryentalista, Jan Grzegorzewski, wygłoszonym onegdaj w seminaryum biblioteki Jagiel. Murman wraz z Laponią i Karelią stanowi — wedle tezy prelegenta — jedną z kolebek rodzaju ludzkiego i pierwszy matecznik tych koncepcyi religijnych, z których następnie rozwinął się kult dualistyczny zoroastrowy i politeistyczny helleński.

Materyałem, którym operował prelegent, była głównie słynna epopea fińska Kalewala, po raz pierwszy u nas na odczycie tym analizowana i cytowana w ustępach oryginalnych i tłómaczonych przez prelegenta.

Na odczycie urządzonym przez Tow. numizmatyczne był głównie reprezentowany świat naukowy, z łona którego prof. dr. Kolankowski, dr. Gumowski, dr. Bieńkowski i i. brali żywy udział w dyskusyi.

—o—

(4) **KONFERENCYA UKRAIŃSKICH KOLEJARZY W KRAKOWIE.** Onegdaj rozpoczęły się w Krakowie, w biurze dyrekcyi kolei północnych, konferencye przedstawicieli ukraińskiego ministerstwa kolei z galicyjskiemi władzami kolejowemi. Przedmiotem obrad jest ustalenie wzajemnych stosunków kolejowych, komunikacyjnych i taryfowych. W Krakowie przebywa 7 delegatów ukrraińskich, z p. Radowiczem, szefem sekcyi w ministerstwie, na czele. Towarzyszy im grono oficerów austryackich z kierownictwa transportów kolejowych i kilku wyższych urzędników kolejowych. — Wczoraj wieczorem urządziło prezydyum miasta skromny bankiet w Grand Hotelu, w którym wzięli udział, prócz gości, reprezentanci władz kolejowych, z dyrektorem Zborowskim na czele, delegat Biesiadecki, reprezentanci Izby handlowej i przemysłowej, p. Judkiewicz i sekretarz dr. Beres, prezydyum miasta i w. i. — Jutro opuszczają delegaci nasze miasto. Zaznaczyć tu wypada, iż z 7 delegatów rządu ukraińskiego jeden jest rodowitym Rosyaninem, pięciu Polakami a jeden — Ukraińcem z Gorlic.

TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. Wczoraj wieczorem w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego odbyło się walne zebranie członków krakowskiego oddziału Tow. opieki legionowej przy bardzo licznym udziale pań. Zebranie zagaił hr. Jerzy Mycielski, witając serdecznem przemówieniem przybyłych.

W toku obrad postanowiono utworzyć trzy nowe sekcye: teatralno-kinową pod przewodnictwem prof. Błotnickiej, firm i central, której zadaniem będzie zbierać procenty od przedsiębiorstw, pod przewodnictwem dyr. Szczepańskiej i kwesty ulicznej pod przewodnictwem p. Górskiej.

Tydzień opieki legionowej postanowiono rozpocząć w dniu 15 października, jako w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki.

Jednocześnie uchwalono, aby w dniu 27 października urządzić zbiórkę na weteranów 63 roku.

(d) **NOWA PIEKARNIA MIEJSKA.** Na sobotniem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej miejskiej postanowiono urządzić w budynku dawnej elektrowni miejskiej w Podgórzu piekarnię i bezzwłocznie przystąpić do robót. Nowa piekarnia otwartą będzie w dniu 1 stycznia 1919 roku. Na razie piekarnia ta będzie wypiekać z 1 wagonu maki dziennie pieczywo, co wyniesie jedną trzecią część zapotrzebowania całego Krakowa.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Niezawodząca nigdy „Księżniczka czardasza“ wypełniła znowu po raz setny i któryś widownię teatru przy ul. Rajskiej. Główną atrakcyą był tym razem występ warszawskiego tenora p. Popowskiego, pozyskanego obecnie dla tej sceny. Wyborna prezencya, eleganckie maniery i głos nader sympatyczny i dźwięczny są silnymi atutami, z którymi utalentowany śpiewak wystąpił przed publicznością i odrazu ją sobie pozyskał. Oklaski dzieliła z nim p. Rogińska, która świetnie usposobiona oddała partyę Sylwy prawdziwie „con amore“.

NOWA OPERETKA W TEATRZE POWSZECHNYM. Jak nas z za kulis dochodzą wieści, przygotowuje dyrekcya jako najbliższą nowość operetkę Lehara „Tam, gdzie skowronek śpiewa“. Przekładu libretta podjął się specyalista w tym zakresie, K. Krumłowski, tłómacz „Róży Stambułu“, „Narzeczonej z Winobrania“, „Wieczki karnawału“ i w. i.

REPERTUAR TEATRU POWSZ. Dziś „Dom otwarty“, który powtórzony będzie jeszcze we czwartek i w niedzielę wieczór. Jutro i w sobotę wieczorem „Krakowiacy i Górale“. — W przygotowaniu klasyczne arcydzieło Szyllera „Zbójcy“, których reprezentacya przypadnie na niedzielę po południu i wzruszająca sztuka „Głośna sprawa“.

Od dnia dzisiejszego kasa zamówień teatru Powszechnego mieści się nie, jak dotąd, w sklepie gazowni miejskiej, lecz w kasie koncertowej Starego Teatru (wchód od ulicy Jagiellońskiej l. 1).

(4) **KRADZIEŻ BIŻUTERYI WARTOŚCI 300.000 KORON.** Żandarmerya w Drohobyczu doniosła do tutejszej policyi, iż kupcowi Natanowi Loewenthalowi nieznani sprawcy skradli z kasy żelaznej biżuteryę, wartości 300.000 koron. Ślady sprawców prowadzą do Krakowa. Policya krakowska wszczęła energiczne poszukiwania.

(4) **MAŁOLETNI WŁAMYWACZE.** Do składu worków Bettera przy ul. Krakowskiej 49 włamało się kilku małoletnich włamywaczy, w wieku od 11—17 lat i skradli worki wartości 10.000 koron. Wszystkich aresztowano, z wyjątkiem herszta ich, 21-letniego Edw. Batki, który zbiegł.

(4) **FAŁSZERSTWO DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH.** Policya krakowska wpadła na trop fabryki dokumentów wojskowych, znajdującej się w mieszkaniu Michała i Jana Guców. Podczas rewizyi znaleziono stosy formularzy fałszywych, ponadto zakwestyonowano duży kufer amerykański, walizę, torby ręczne, necesser, bieliznę i t. p. Rzeczy te niewątpliwie pochodzą z kradzieży. Obu „fabrykantów“ aresztowano.

Aresztowano również za fałszowanie papierów wojskowych Edwarda Mikosia, żołnierza.

(4) **NIESUMIENNY KRAWIEC.** Krawiec Br. Pokora otrzymał od dwóch artystek teatru miejskiego kilka sukien do przerobienia. Tymczasem Pokora natychmiast je sprzedał na tandecie. Aresztowano go.

(4) **R. K. S.—„CRACOVIA“ 0:8.** W niedzielę obie te drużyny rozegrały zawody footballawe, zakończone zwycięstwem „Cracovii“ 0:8. Robotniczy klub okazał się drużyną, mającą przyszłość; potrzeba jej jednak jeszcze wiele treningu.

(4) **WOLNO SKŁADAĆ WĘGIEL NA ULICACH.** Obwieszczenie. Magistrat odroczył, że wejście w życie rozporządzenia zabraniającego składania węgla na ulicach i placach m. Krakowa do dnia 1 października 1920 r. z zastrzeżeniem, że węgla na ulicach asfaltowanych i na ulicach, przez które prowadzi tor kolei elektrycznej, nie wolno składać, lecz należy go wprost z wozu znosić do piwnic.

(4) **ECHA STRZELANINY NA DWORCU KOLEJOWYM.** Ajenci policyi, Naleśnik i Procyk, wyśledzili i aresztowali siedmiu członków bandy, która — jak już donosiliśmy — napadła na pociąg. W czasie utarczki ze służbą, bandyci oddali szereg strzałów. Aresztowani są przeważnie chłopcami od 16—21 lat, którzy na sumieniu mają już cały szereg włamań i napadów bandyckich.

(4) **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Dzisiejszej nocy usiłowała odebrać sobie życie przez powieszenie 37-letnia Bron. Wyroba. Zamach wcześnie spostrzeżono i sznurek odcięto, denatkę zaś przewieziono do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu były nieporozumienia familijne.

(4) **REKWIZYCYA WEŁNY.** W dniu 23 listopada b. r. nastąpić ma odbiór zarekwirowanej wełny z Krakowa i powiatu krakowskiego i wielickiego. Równocześnie należy odstawiać wełnę z baranów i kóz, które będą płacone na równi z wełną.

—o—

ECHA ZABÓJSTWA LEKARZA W WARSZAWIE. Z Warszawy piszą nam: Zabójca dra Rostkowskiego, niejaki Jundt, w dochodzeniu kryminalnem uniewinniony, w sądzie wojskowym skazany został — „dla uspokojenia opinii publicznej“, na dwa lata ciężkiego więzienia. Istnieje przypuszczenie, że Jundt nie będzie długo odsiadywał więzienia, lecz prawdopodobnie zostanie wysłany na front.

ZWOŁANIE RADY STANU przewidywane jest w połowie października.

ODJAZD RONIKIERA. Po konferencyi z p. Janem Kucharzewskim i dyrektorem departamentu stanu ks. Radziwiłłem, Adam hr. Ronikier wyjechał do Berlina.

POLACY UWIĘZIENI W MOSKWIE. „Kuryer Warszawski“ donosi:

Z uwięzionych Polaków znajdują się dotychczas w aresztach pp.: Wł. Glinka, Stefan Ossowiecki i dr. Kuczyński z Łomży. Na razie życie ich nie wydaje się zagrożone.

—o—

CO MÓWI KSIĄŻKA

„Jeżeli dzieło to zmusza kogoś do myślenia, jeżeli zdoła uprzytomnić widzowi, że każdy ze śmiertelnych, choćby najwyżej postawiony, uledz może w walce z przeznaczeniem, że przed takiem nieszczęściem nie uchroni ani majątek, ani wykształcenie, ani stanowisko, że nasze siostry, córki bronić należy dniem i nocą przed losem, który spotkał biedną Thymian, że obok tylu nieszczęśliwych nie powinno się przechodzić obojętnie, lub co gorsza ze wzgardą, lecz trzeba mieć oczy otwarte i umieć rozróżnić występek od nieszczęścia: wtedy dzieło to osiągnie zamierzony cel, wtedy nie naprózno może żyła biedna Thymian... wtedy może... i nie naprózno upadła... i wtedy życie jej może niezupełnie było przepadłe...

Ze wstępu do: Małgorzata Boehme

„KOBIETY UPADŁEJ“.

—o—

ODNOŚNIE DO NOTATKI w wczorajszym numerze „Gońca Krakowskiego“ „Chleb z karakonem“ prosi nas p. Francuz o wyjaśnienie, iż wprawdzie chleb sprzedano w jego piekarni, jednakże chleb ten pochodzi z piekarni Rączkiewicza przy ul. Krowoderskiej, a który ma przydzielony rejonowy wypiek chleba.

—o—

PRAWDZIWĄ BIESIADĘ ARTYSTYCZNĄ znaleźć można obecnie w popularnym kinoteatrze „SZTUKA“ przy ul. św. Jana, którego najnowszy program osiągnął niebywałe wyżyny, a to dzięki wykonawczyni tej miary i sławy, co HENNY PORTEN w pierwszym z nowej seryi arcywesołym komedyowym filmie „KTÓRY Z NICH LEPSZY“, oraz ERYKOWI KAISER-TITZOWI w popisowej jego roli w „POSZLAKACH“, senzacyjnym dramacie kryminalnym w 4 aktach. Najnowszy program w połączeniu z koncertem niezrównanej orkiestry, trwać będzie w „SZTUCE“ od wtorku 1-go do piątku 4-go b. m.

—o—

Ces. Wilhelm zapowiada demokratyzacyę Niemiec.

Dymisya kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Berlin (B. K.). Urzędowo: Cesarz wystosował do kanclerza państwa hr. Hertlinga następujący dekret:

Wasza Ekscelencya przedłożył mi sprawozdanie, że zdaniem jego **nie może już pozostać na czele rządu.** Nie chcę nie uwzględniać powodów, które panem kierowały i muszę się z ciężkiem sercem **wyrzec dalszej pańskiej współpracy.** — Ojczyzna jest wdzięczna panu za objęcie urzędu kanclerskiego w poważnym czasie i za usługi, oddane przez pana. Życzę sobie, aby **naród niemiecki czynniej, niż dotychczas, współpracował nad kształtowaniem losów ojczyzny.** Jest zatem moją wolą, aby **mężowie, mający zaufanie narodu, w szerokim zakresie brali udział w prawach i obowiązkach rządu.** Proszę pana, abyś dzieło swe zakończył tem, że poprowadzi pan sprawy swego urzędu dalej i wdroży zarządzenia, których sobie życzę, dopóki nie znajdę następcy na pańskie miejsce. Oczekuję pańskich propozycyi w tej sprawie.

Wielka główna kwatera, dnia 30 września 1918.

Wilhelm. — Hertling.

Nominacya kanclerza nastąpi po ziednoczeniu się stronnictw.

Berlin (B. K.). W kołach parlamentarnych zajmują się pytaniem, **kto będzie następcą Hertlinga. Wymieniają Bethmanna-Hollwega, dra Solfa,** prezydenta parlamentu **Fehrenbacha,** posła w Kopenhadze **hr. Rockdorf-Rantzau** i wicekanclerza **Payera,** lecz są to **wszystko kombinacye, gdyż zamianowanie kanclerza nastąpi zapewne doniero po zupełnem** zjednoczeniu się **stronnictw. Podstawą rokowań** między mężem zaufania korony a stronnictwami **będą** na pewne ogłoszone niedawno **programy narodowych liberałów i socyalistów.**

„Vossische Zeitung“ wymienia **jako męża zaufania korony sekretarza stanu urzędu spraw zagranicznych, Hintzego,** który według pisma **cesarskiego miałby konferować ze stronnictwami. Dziennik dowiaduje się, że prośba hr. Hintzego o dymisyę nie została przyjęta,** lecz że **sekretarz stanu oddał cesarzowi swój urząd do dyspozycyi.** Stronnictwa większości życzą sobie, żeby **kanclerzem i sekretarzem stanu spraw zagranicznych zostali zamianowani zawodowi dyplomaci,** którzyby jednak doszli do programowej zgody ze stronnictwami państwa.

Obrady komisyi głównej parlamentu

Berlin (B. K.). Wczoraj po południu zebrała się główna komisya parlamentu na krótkie posiedzenie. Wicekanclerz Payer odczytał cesarskie pismo do kanclerza i rzekł:

Szczera wdzięczność należy się za to pismo w którem cesarz wyraża **poważną wolę łączenia się z życzeniami narodu niemieckiego,** który już od lat tylu działa i cierpi.

Wyrok śmierci na dwukrotnego mordercę.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Rzeszów, 1. października.

Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie toczył się proces o morderstwo i onegdaj zapadł **pierwszy od kilku lat wyrok śmierci przez powieszenie,** na podstawie **jednomyślnego werdyktu ławy przysięgłych** przeciw Janowi Warchołowi ur. w r. 1872, włóczędze i złodziejowi nałogowemu, wielokrotnie karanemu. W kwietniu roku ubiegłego **zamordował on w samotnie stojącym tartaku kolonistę niemieckiego,** Franciszka Frietsche, **widłami, poczem go obrabował,** a rzeczy zrabowane sprzedał Piotrowi Zygowi, **włościaninowi** w Widełce pod Głogowem, którego następnie w **skrytobójczy sposób zamordował.**

W kilka dni potem ujęto go pod zarzutem kradzieży a śledztwo **wykazało,** że był sprawcą **wspomnianych zbrodni.**

Wielka bitwa na froncie od Flandryi po Argony.

Wojska angielskie na przedmieściach Cambrai. — 20.000 jeńców i 300 dział w trzech dniach.

Komunikat niemiecki.

Berlin (B. Wolffa). Urzędowo ogłaszają dnia 30 września:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta i generała pułkownika Boehna: **We Flandryi nieprzyjaciel kontynuował swe ataki. Wdarcie się nieprzyjaciela do naszych stanowisk w dn. 27. września spowodowało nas do cofnięcia prawego skrzydła naszego frontu obronnego poza odcinek Handzane od miejsca, położonego na północ od Dixmuide do Merken i do opróżnienia na lewem skrzydle pola bitwy miejscowości Wytschaete. Nieprzyjacielskie ataki przeciw odcinkowi Handzane i przeciw linii Zaren— (okolica na zachód od Rosebecke) zostały odparte. Między Paschendaele a Becelaere posunął się nieprzyjaciel aż do Moorslede i Daciceede. Tu pochwyciliśmy jego uderzenie.**

Wcześnie rano odrzucono przeciwatakiem nieprzyjaciela, który z Houthen posunął się naprzód aż do Kanen nad Lys. Walczymy tu na nizinie nad Lys.

Potężne zmaganie się na froncie między Cambrai a St. Quentin. Przeciw miastu i po obu stronach miasta wysłał nieprzyjaciel do walki 16 dywizyi, aby wziąć Cambrai i przełamać nasz front po obu stronach miasta. Na północ od Cambrai silne ataki, powtarzane po ośm razy, załamały się przed naszemi liniami; koło Sancourt i Tilloy odparto je przeciwnatarciem. Na przedmieściach Cambrai, Neuville i Cantimpre usadowił się nieprzyjaciel. Stoimy tu na zachodnim krańcu miasta poza Skaldą i odparliśmy tam ponowne gwałtowne ataki nieprzyjaciela. Ataki nieprzyjaciela wykonane poprzez odcinek kanału na północ od Marcoing załamały się przed drogą z Cambrai do Masnieres oraz na tej drodze. Na południe od Marcoing odepchnął nas nieprzyjaciel poza odcinek kanału Masnieres—Crevecoer. Z równą siłą atakował nasz front od Gonnelieu aż do okolicy na południe od Bellegllise. Między Gonnelieu a Bellicourt odparliśmy na każdym punkcie powtarzany kilkakrotnie szturm nieprzyjaciela. Villers –Guislains, które przejściowo utracono, zostało z powrotem zajęte a miejscowe punkty wtargnięcia znów oczyszczono z nieprzyjaciela. **Dywizye, toczące ciężką walkę na froncie koło Gonnelieu a Vilers Guislains, odrzuciły wraz ze swymi batalionami rezerwowymi nieprzyjaciela, posuwającego się ku ich flance, wykonawszy zdecydowany przeciwatak. Między Bellicourt i Bellenglise ruszył nieprzyjaciel naprzód poprzez kanał. Zatrzymaliśmy go wieczorem na linii: północny skraj Bellicourt, zachodni skraj Joncourt—Leocourt.**

Pułki, które na północ od Ericourt broniły się przed wielkimi atakami, musiały wieczorem cofnąć swe skrzydło do Leocourt. W pomyślnem na ogół zakończeniu wczorajszych ciężkich walk brały równy udział wojska wszystkich niemieckich szczepów.

Anglicy okupili swe miejscowe sukcesy bardzo wielkiemi krwawemi stratami.

Grupa wojsk niem. nast. tronu i gen. Galwitza: **Nieprzyjaciel napierał silnie przeciw naszej nowej linii nad kanałem Oise—Aisne. W pomyślnych walkach na polu przed pozycyami wzięliśmy tu jeńców. Francuzi kontynuowali swe zacięte ataki między Suippes a Aisne, zaś Amerykanie przeciw wschodniemu skrajowi Argonów i między Argonami a Mozą.** T... i wczoraj ponownie rzucił nieprzyjaciel ... nowych dywizyi do walki. **Między Auberive a Somme odparliśmy kilkakrotne szturmy nieprzyjaciela przed naszemi liniami zaś na północny zachód od Somme—Py szturm nieprzyjacielski powtarzany dziewięć razy. Dalej na wschód pozostały Ardeuil i Maure w rękach nieprzyjaciela. Wieczorem po odparciu nieprzyjaciela staliśmy na linii Aure—na północ od Ardeuil—na północ od Sechault—Mouconville. Ze szczególną siłą atakowali także Amerykanie przeciw wschodniemu krańcowi lasu Argońskiego i przeciw frontowi między Argonami a Mozą. Szturm ich w zupełności się nie udał.** Po obu stronach doliny Aire wydarliśmy nieprzyjacielowi Apremont i las Montrebau i odrzuciliśmy Amerykanów dalej niż o jeden kilometr.

Zestrzeliliśmy wczoraj 45 nieprzyjacielskich samolotów.

Ludendorff.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. (B. K.). Urzędowo ogłaszają dnia 30 września:

WŁOSKA WIDOWNIA WOJNY.

Na włoskim terenie wojny skuteczne przedsięwzięcia patroli.

ALBANIA

Bezpośrednio na zachód od jeziora Ochrida, uwzględniając położenie na froncie bułgarskim, po miejscowych walkach opróżniliśmy część terenu.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat angielski.

Londyn. (B. K.). Biuletyn z 29 września: Dywizya marynarki i wojska kanadyjskie walczą w obrębie **ostatnich przedmieść Cambrai. W 3-ch dniach wzięliśmy 20.000 jeńców i 300 dział.**

Komunikat amerykański.

Londyn. (B. K.). Biuletyn amerykański: Nieprzyjaciel stawiał energiczny opór i **musiał ściągać posiłki z innych części frontu.** Odparliśmy silne kontrataki między Gierges a doliną Aire.

Komunikat bułgarski.

Zofia. (B. K.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 29. września: Na zachód od Wardaru nasze jednostki kontynuowały dalej swe poruszenia, odpowiednio do planu.

Między Wardarem a Strumą walki tylnych straży ze słabemi nieprzyjacielskiemi oddziałami. W dolinie Strumy skuteczne potyczki patroli.

Komunikat turecki.

Ofenzywa koalicyi w Palestynie czyni dalsze postępy.

Konstantynopol. (B. K.). Urzędowo:

FRONT W PALESTYNIE.

Anglicy dalej postępują naprzód po obu stronach kolei Deraa—Damaszek.

Londyn. (B. K.). Urzędowo. Sprawozdanie z frontu w Palestynie: **Ogólna liczba** wziętych do niewoli **jeńców** do 27 września **wynosi** 50.000 **ludzi.** Oprócz tego zabrano **325 dział.**

Odezwa werbunkowa rządu polskiego.

Warszawa. (B. K.). Polski dziennik państwowy „Monitor Polski“ przynosi odezwę, podpisaną przez zastępcę prezydenta ministrów, ministra rolnictwa Dzieżbickiego i dyrektora komisyi wojskowej ks. Radziwiłła, **wzywającą do wstępowania do wojska polskiego.** W odezwie tej jest powiedziane:

Wychodząc z założenia, że **wojsko jest nieodzowną podstawą i najważniejszym warunkiem wybudowy państwa polskiego,** uważa rząd polski **utrzymanie i wzmocnienie istniejących kadr wojska polskiego za jedno z jej głównych** zadań. Zanim nastaną takie stosunki, któreby umożliwiły utworzenie wojska polskiego w drodze **powszechnego obowiązku służbowego**

WZYWA RZĄD POLSKI OCHOTNIKÓW DO WSTĘPOWANIA DO SZEREGÓW WOJSKA POLSKIEGO.

Werbunek ma ocalić oddziały wojska od stopnienia.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 30 września.

(a) Wczoraj na murach miasta ukazała się, zresztą w sposób mało zwracający uwagę, odezwa werbunkowa rządu polskiego.

W kołach politycznych odezwę uważa się za konieczność: chodzi mianowicie o uzyskanie choćby szczuplej liczby ochotników, **aby uchronić istniejące oddziały wojskowe od stopnienia.** Nawet optymiści **nie oczekują, aby na skutek tej odezwy zgłosiło się więcej, niż 2000 ochotników.** Ale i taką liczbę uważają za pożądaną dla wypełnienia najpilniejszych luk.

Odezwa ochotników skierowuje do głównych Urzędów Zaciągu, nie wymieniając ich adresów. W ten sposób redaktorowie odezwy **pominęli konflikt wywołanym sprawą posterunków zaciągowych w Zamościu i Chełmie.**

Sceptycy zauważają z przekąsem, że **odezwę podpisali ci właśnie dwaj członkowie gabinetu, którzy mają nie wejść do nowo organizowanego rządu.**

Rząd polski dziękuje cesarzowi za abolicyę procesu legionistów.

Wiedeń. (B. K.) Wiedeński przedstawiciel departamentu stanu Królestwa Polskiego, hr. Stefan Przeździecki, zjawił się **imieniem rządu warszawskiego** u hr. Hunyadego i prosił, by wyraził **cesarzowi najserdeczniejsze podziękowanie rządu polskiego za wielkoduszny czyn.**

Bezczelność ukraińska nie zna granic.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego“)

Lwów, 1. października.

„Diło“ donosi z Kijowa pod datą 27 września: Kijowska gub. ziemska „Uprawa“ postanowiła **wnieść protest przeciw gwałtom, jakich dopuszczają się Polacy nad Ukraińcami chełmskimi.**

Odroczenie wyboru króla finlandzkiego.

Sztokholm. (B. K.). Według doniesień dzienników z Helsingforsu, **rząd finlandzki zamierza odroczyć wybór króla,** aby wdrożyć rokowania kompromisowe **z agraryuszami, którzy nie chcą brać udziału w wyborach.**

Dr Hussarek zapowie w parlamencie autonomię narodową w Austryi.

Wiedeń, 1 października.

Rząd i stronnictwa pospiesznie czynią końcowe przygotowania do rozpoczynającej się jutro jesiennej kampanii parlamentarnej. Wczoraj przed południem odbyła się Rada ministeryalna, na której ustalono tekst oświadczenia, jakie prezydent ministrów wygłosi na posiedzeniu plenarnem. **Mowy prezydenta ministrów wszystkie koła polityczne wyczekują z ogromnem naprężeniem,** bo jak słychać, **zawierać ona będzie** nie tylko wyczerpujące przedstawienie sytuacyi obecnej wewnętrzno i zewnętrzno politycznej, ale także **oświadczenie, dotyczące kwestyi pokojowej, tudzież projektowanego państwa przeobrażenia ustroju konstytucyjnego** państwa. Opowiadano sobie wczoraj w kołach dobrze poinformowanych, że **dr. Hussarek zapowie autonomię narodową.** Chwilowo trudno sprawdzić autentyczność tej pogłoski.

Dzień wczorajszy wypełniły w obozie polskim narady w sprawie wspólnej **manifestacyi pokojowej wszystkich przedstawicieli polskich w parlamencie,** a więc i grup. stojących poza Kołem.

Alzacya i Lotaryngia otrzymają autonomię.

Berlin, 1 października.

„Vossische Ztg.“ donosi, że sobotnie narady stronnictw większości parlamentu wydały, jak się zdaje, porozumienie w sprawie autonomii Alzacyi i Lotaryngii i zniesienia artykułu 9 konstytucyi państwowej.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego")

Wiedeń, 1. października.

Uwagę zwraca w tutejszych kołach polityczny artykuł „Voss. Ztg." omawiający sytuacyę stworzoną na Bałkanie przez przesilenie bułgarskie. Autor artykułu stwierdziwszy, że **zawarcie odrębnego pokoju Bułgaryi z koalicyą musiałoby także i Turcyę nakłonić do podobnego kroku**, pisze: **„Cały Bałkan przez to byłby wydany koalicyi, która zyskałaby bardzo cenną podstawę dla operacyi wojennych przeciw Austro-Węgrom.**

Czy Austro-Węgry przy ewentualnej ofenzywie włoskiej, nawet w razie pomocy wojsk niemieckich, **mogłyby się oprzeć takiemu niebezpieczeństwu, jest bardzo wątpliwe. Na wszelki wypadek trzeba się przygotować na politykę, która będzie się musiała liczyć z niepewnym czynnikiem i z prawdopodobieństwem kapitulacyi Austro-Węgier. Ważne momenty,** których tu nie chcemy bliżej roztrząsać, **nadają temu przypuszczeniu cechę pewnego faktu.** Oświadczenie solidarności hr. Buriana mogłoby **wskutek rozmaitych zajść bardzo szybko stać się platonicznem, a siła faktu może się okazać silniejszą, niż wszystkie zapewnienia przyjaźni.**

Artykuł ten w kołach bliskich tutejszemu ministerstwu spraw zagranicznych **wywołuje oburzenie.**

Bułgarya zawarła zawieszenie broni.

(Telefonem od kor. „Gońca Krakowskiego").

Wiedeń, 1 października.

Sytuacya w Bułgaryi w dalszym ciągu zupełnie **niewyjaśniona.** Mimo, że jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, **bułgarska delegacya pokojowa,, bawiąca w Salonikach, zawarła tam już zawieszenie broni**, zawsze jeszcze nie jest wykluczone, że **sobranie,** które rozpoczęło swoje obrady wczoraj popołudniu, **nie zsolidaryzuje się z polityką Malinowa.** Liczba zwolenników utrzymania sojuszu z mocarstwami centralnemi, do których należy król Ferdynad, jest jak się zdaje jednak liczniejszą, niż z początku myślano. Przybycie wojsk austro-węgierskich i niemieckich do Zofii i na front macedoński również **nie pozostanie bez wpływu na nastrój w Bułgaryi,** tem bardziej, że **koalicya najwidoczniej nie ma zamiaru przyznać Bułgaryi warunków,** jakich się spodziewano, lecz żąda, aby **Bułgarzy zdali się na łaskę i niełaskę.**

„N. Fr. Presse" donosi z Budapesztu: Jak słychać, ma się **w Zofii utworzyć gabinet prowizoryczny, w którym ma zasiąść kilku generałów.** Kierownictwo gabinetu ma dostać **Peszow,** który ma w sobraniu wielu zwolenników. Rekonstrukcyę armii mają przeprowadzić Sawow i Todorow.

Malinow jeszcze u steru rządu.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

Berlin, 1. października.

„Lokalanz." donosi: Według ostatnich wiadomości z Zofii, **nie nastąpił w Bułgaryi jeszcze żaden zwrot ku lepszemu; tylko pod względem militarnym zdołano nieco polepszyć sytuacyę. Położenie polityczne nadal jest krytyczne i nie udało się dotychczas obalić Malinowa. Armia bułgarska podzielona jest na dwa obozy.**

Rodzina carska przesiedla się do Austryi.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego")

Rotterdam, 1 października.

Obiega tu pogłoska, że **rodzina carska dostała od rządu sowietów pozwolenie na przesiedlenie się do Austryi,** gdzie miałaby zamieszkać w jakiemś mieście prowincyonalnem. **Decyzya jeszcze nie zapadła.**

Kronika telegraficzna.

PO ABOLICYI PROCESU LEGIONISTÓW. Major Zagórski i kapitan Górecki wystosowali imieniem legionistów w Marmarosz Sziget na ręce prezesa Koła dr. Tertila telegram z podziękowaniem za udzieloną w sprawie abolicyi procesu pomoc Koła polskiego, przyczem podnoszą, że abolicya umożliwiła legionistom dalszą służbę dla ojczyzny. Pułkownik Sikorski przesłał prezesowi Koła imieniem oficerów i żołnierzy II. brygady, będących na wolności, podziękowanie za konsekwentne i energiczne zajęcie się sprawą uwięzionych kolegów i doprowadzenia do oczekiwanej przez cały naród abolicyi procesu. Równocześnie prosi o dalsze starania w tej sprawie, by całość tragedyi legionistów w Austryi została ostatecznie zlikwidowana.

Major Zagórski i kapitan Górecki wysłali również telegram do posła Loewensteina, dziękując za skuteczną działalność. Przedstawiciel departamentu stanu Królestwa polskiego, hr. Przeździecki, wysłał do majora Zagórskiego telegram, w którym między innemi wyraża nadzieję, iż wstąpią w szeregi ojczystej armii.

PODZIAŁ NARODOWY CZECH. Dziennik ustaw krajowych dla Czech publikuje wydany przez cesarską decyzyę, zmieniony statut komisyi administracyjnej, krajowej królestwa Czech. Komisya ma się opierać na zasadzie równorzędności narodowej. Będzie się składać z dwóch wiceprezydentów, a ich zadania mają być spełniane już nie we wspólnych naradach kolegialnych, lecz na pełnem zebraniu oddziałów czeskiego i niemieckiego.

UCIECZKA SUCHOMLINOWA. Były rosyjski minister wojny, Suchomlinow, jak podają dzienniki sztokholmskie, po pełnej przygód ucieczce, przybył wraz z **żoną do** Helsingforsu. Rząd finlandzki odmówił im prawa azylu, zezwolił jednak na dalszą podróż.

Bolszewicy wobec Białorusi.

Mińsk, 1 października.

Rząd sowietów czyni pewne ustępstwa Białorusinom w rozmaitych kwestyach polityki narodowej. Pomiędzy innemi rząd rosyjski zgodził się na nazwanie krajem Białoruskim terytoryum zachodniego, na którego czele znajduje się komisaryat ludowy w Smoleńsku, **przyczem pułki czerwonej armii, stojące na linii demarkacyjnej, otrzymają nazwę pułków białoruskich.** W Moskwie asygnowano znaczne sumy na wydanie podręczników szkolnych w białoruskim języku i na tworzenie szkół białoruskich .

Bunt rozwiedzionych żon

Kijów, 30 września.

„Jużn. Kraj" donosi, że w Kursku, przed budynkiem, w którym mieści się trybunał rewolucyjny, zebrał się tłum kobiet, oświadczający, że są **„ofiarami dekretu o wolnych rozwodach".**

Tłum żądał wypłacania specyalnych zapomóg na utrzymanie rozwiedzionych żon i ich dzieci. Rozmowa z komisarzem, który odważył się cynicznie zażartować z „rozwódek", **skończyła się wtargnięciem kobiet do lokalu „trybunału". Przeszło pół godziny trwało niszczenie aktów tej sowieckiej „instytucyi".** Żołnierze „czerwonej armii", którzy w tym czasie przyprowadzili do trybunału aresztowanych — **widząc wściekłą furyę tłumu kobiet,** opuścili aresztowanych **i ratowali się ucieczką...**

Lido podczas wojny.

Gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny odwrócone zostało od Wenecyi — tak pisze „Times" — zaczęło się na nowo ruchliwe wesołe życie na Lido. Ciekawy jednak widok przedstawia ten najpiękniejszy może na świecie zakątek!

Pałac zakładu leży w pośrodku szańców i okopów. W piasku są wykopane głębokie rowy strzeleckie a wielkie zasieki z drutu kolczastego przechodzą właśnie tą stroną plaży, gdzie kuracyusze wylegają się na piasku, wygrzewając do słońca. Żołnierze z najeżonymi bagnetami obserwują kąpiących się. W każdej kabinie znajduje się ogłoszenie, że straż ma polecone strzelać do każdego kąpiącego się, który przejdzie poza dozwoloną linię we wodzie. Kto opuszcza Lido, musi poddać się szczegółowemu badaniu przez miejscową wojskową policyę... Mimo to wszystko ludzie kąpią się, bawią i zapominają chwilami o wojnie.

Ex-generał, czerwonogwardzista i szeregowiec angielski.

Feljetonista „Głosu Warszawskiego" przytacza taki obrazek ze stosunków rosyjskich:

Tramwaj. Na ławce stary, pleśniejący eksgenerał w wyszarzanym mundurze. Dział ma obwisłą dolną szczękę i siwe, żółkniejące bokobrody. Wygląda wstrętnie, ale prócz wstrętu żadnego uczucia budzić już nie może. Jest na dnie biedy ludzkiej.

Do wagonu wchodzi żołnierz, dryblas z czerwonemi policzkami, zadartym nosem i skośnemi idyotycznemi ślepiami. Spojrzał na generała i siadł naprzeciwko. Chwilę przypatrywał się „naczalstwu", potem tak wyciągnął nogi, że starzec musiał swoje schować pod ławkę, a wreszcie skręcił papierosa i z bezczelnym półuśmiechem jął puszczać starcowi prosto w nos kłęby dymu.

Generał odwracał głowę to w lewo, to w prawo, chcąc wobec pasażerów udawać, że nie spostrzega wcale zaczepek sołdata. Temu zaś ostatniemu nikt nie śmiał zwrócić uwagi. Byli, zresztą, i tacy, którym się ta zabawa podobała.

Nagle z końca wagonu wstaje suchy, długi młokos w uniformie żołnierza angielskiego. Zbliża się do „krasnogwardiejca", najspokojniej wyjmuje mu z gęby papieros i odzywa się łamaną ruszczyzną:

— U nas jest swoboda, ale nie dla świń.

Śmierć Kayserlingka.

(4) W Monachium zmarł wczoraj sławny kurlandzki poeta Edward hr. Kayserlingk, przeżywszy lat 63.

Zmarły poeta należał do najwybitniejszych pisarzy niemieckich. Dramaty jego, jak również i powieści o niezwykłym realizmie cieszyły się dużem powodzeniem w Niemczech. Do najlepszych dramatów należy „Ofiara wiosny", grana na wszystkich scenach niemieckich. Powstała w okresie największej jego twórczości.

Redakcya „Gońca Krakowskiego" poszukuje korespondentów prowincyonalnych w miastach i miasteczkach Galicyi, Śląska, Królestwa Pol

Z MAKOWA.

Do ogólnej nędzy urzędniczej przybywa obawa, że nam na zimę braknie zupełnie drzewa na opał, o węglu bowiem nawet i marzyć nie możemy. Przyczyna tej mizeryi leży w braku energii starostwa, a przedewszystkiem naszego magistratu. Drzewa na opał bowiem mamy dosyć w lasach okolicznych i to nawet w zarządzie arcyksiążęcym wcale taniego, ale drzewa tego nie chcą zwozić obywatele posiadający konie. Ceny drzewa opałowego wynoszą w Makowie po 25 K za 1 m. w co wchodzi 14 K za przywóz jednego metra. Ponieważ na jednego konia można naładować przeszło 2 m., a drogę ze składu z Zawoi po dobrym gościńcu zrobić można w pół dnia, więc półdniówka jednym koniem daje zarobek przeszło 30 K. Jak słychać, oferowano Zarządowi arcyks. ze strony handlarzy drzewa [illegible] 30 K (!) za metr, zarząd jednak postan[illegible] mimo to zachować dla Makowa ceny o połowę niższe, czeka jednak na zarządzenie władz dotyczące przymusowej zwózki po cenach normalnych.

Ostatecznie po paskarskich cenach możnaby mieć opał, lecz cen takich kieszeń inteligenta nie jest w stanie wytrzymać. Magistrat wie o tych stosunkach doskonale, mimo to jednak nic nie działa. Nawet dla urzędów i szkół nie wydobyto odpowiedniej liczby furmanek. Ludność tutejsza, posiadająca grunta i opływająca we wszystko, odznacza się wybitną niechęcią do ludzi pracujących umysłowo i nie jest w stanie wogóle zrozumieć, że społeczeństwo bez inteligencyi nie może istnieć, chyba że nastaną stosunki bolszewickie.

I tu jak wszędzie zresztą na świecie, największem nieszczęściem ludzkości jest brak rozumu i zastanowienia. **drks.**

Z WADOWIC.

Z Wadowic donoszą nam:

Mizerya węglowa na całej linii. Brak już nie tylko dla prywatnych konsumentów węgla, ogromna trudność do wydobycia go dla lokomobili, mającej pompować próbną wodę dla wodociągu, o czem już pisaliśmy, ale niestety brak i dla elektrowni miejskiej. Elektrownia nasza pozostaje pod zarządem wojskowym i otrzymuje przydział węgla z Min. wojny, które przyznało tylko 80 ton miesięcznie, gdy tu potrzeba (w zimie) 190 ton. Rezultat z tego taki, że dziś mamy światło tylko od 6 wieczór, a w zimie będziemy z olbrzymiemi ograniczeniami mieli je tylko do 12 w nocy. Sytuacya wogóle fatalna, bo w mieście mamy obóz jeńców, którzy nie zawsze mają tendencyę do pozostawania pod zamknięciem.

Z konieczności będzie musiało starostwo zarządzić zamykanie sklepów przynajmniej o g. 7 wieczór, a restauracyi o 11-tej i to już teraz, by choć trochę węgla zaoszczędzić.

Czynniki miarodajne powinny tu energicznie dopomnieć się o podwyższenie kontyngentu, boć przecie niepodobna, by dziś gdy nafty i świec kupić nie można, wyłączono prywatnych konsumentów (z wyjątkiem aptek, drogueryi i więzień), a oświetlano tylko obóz jeńców i zakłady wojskowe. Może p. poseł Łazarski znajdzie drogi do Wiednia w tej sprawie.

Redakcya i Administracya
„Gońca Krakowskiego“
Kraków, ul. Dunajewskiego 7.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.